

Przedpłata:

Pocztarocz. 5,
pir. 2.50, kw.
1.25. W Rado-
miu: bez odnosz.
rocz. 4, pir. 2,
kw. 1. Przedpłata
przyjmuje Wy-
dawnictwo i Księ-
garnie.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia

Przyjmuje Wyda-
wnictwo „Gazety
Radomskiej“ po
cenach stałych
a w Warsz. wie-
domy ogłoszeń.
Ogłoszenia tyl-
ko po polsku.

Wydawnictwo „Gazety Radomskiej“ ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego N. 136, otwarte codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 3-ej po poł.

Dziś dnia 30-go Lipca Julitty P. M.

Rękopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 4 m. 23. Zach. o godz. 7 m. 48.

Skład Materyałów Aptecznych

F. CIESZKOWSKIEGO

w RADOMIU

poleca po cenach niskich:

Pokost rygiński Schmidta.
Farby olejne do podłóg prędko
schnące.
Masę woskową do podłóg.
Zaprawę politurową do podłóg.

Krochmal do bielizny.
Ultramarynę do bielizny.
Farbę kremową do firanek i
koronek.

Za dobroć towaru firma poręcza.

245—3

Ustawa Normalna

dla miejscowych Towarzystw
rolniczych.

(Dalszy ciąg).

IV. Zarząd Towarzystwa, urzędnicy, ich prawa i obowiązki.

§ 21. Zarząd sprawami Towarzy-
stwa powierza się radzie, wybieranej z
pośród członków honorowych i rzeczy-
wistych. Miejsce pobytu rady jest
m.

§ 22. Radę składa się z prezesa
(wiceprezesa), sekretarza, kasyera i
członków, których liczbę oznacza samo
Towarzystwo. Obowiązki kasyera i se-
kretarza mogą być powierzane człon-
kom rady.

§ 23. Członkowie zarządu wybiera-
ją się na zebraniu rocznym, drogą taj-
nego balotowania, zwykłą większością

głosów obecnych na posiedzeniu człon-
ków na . . . lata, wychodzą jednak ze
składu rady nie jednocześnie, lecz w
tej kolej, która zostanie ustanowiona
przez samo Towarzystwo (na wypadek
choroby lub dłuższej nieobecności któ-
regokolwiek z członków rady, na temże
zebraniu wybierają się na . . . lata za-
stępcy ich). Wychodzące ze składu ra-
dy osoby mogą być nanowó wybierane
jeżeli się na to zgodzą.

U w a g a. O wszelkiej zmianie w
składzie rady ta ostatnia bezzwłocznie
zawiadamia departament rolnictwa.

§ 24. Przy wyborze członków rady
każdy obecny na zebraniu członek skła-
da kartkę z nazwiskiem projektowanego
przezeń na każdą posadę kandydata;
przezem projektowani kandydaci po-
dlegają balotowaniu w porządku liczby
otrzymanych przez nich głosów, a za
wybranego uznany zostaje kandydat,
który otrzymał największą liczbę gło-

sów wyborczych; nie mniej wszakże 1/2
głosów obecnych na zebraniu człon-
ków.

§ 25. Niezależnie od tego Towarzy-
stwo może wybrać w porządku, wskaza-
nym w § 41, honorowego prezesa, który
przewodniczy w razie życzenia, na zgrom-
adzeniach Towarzystwa i w radzie,
nie biorąc jednak na siebie żadnych in-
nych zobowiązań względem Towarzy-
stwa.

§ 26. Rada jest przedstawicielką
Towarzystwa we wszystkich jego czyn-
nościach; spełnia ona uchwały posiedzeń
ogólnych Towarzystwa, czyni wszelkie
wydatki zgodnie z budżetem, zatwier-
dzonym przez ogólne zebranie, i z upo-
ważnienia tegoż, w granicach określo-
nych dokonywa operacji, związanych z
zaciąganiem przez Towarzystwo poży-
czek, prowadzeniem interesu komisowe-
go, kupnem wszelkiego rodzaju mają-
tku, sprzedażą lub zastawianiem, w razie
konieczności, majątku nieruchomego i
papierów wartościowych. Ze wszystkich
swych czynności, dotyczących Towa-
rzystwa, rada składa zgromadzeniu
sprawozdanie, a oprócz tego na zebra-
nie roczne przygotowuje dokładne spra-
wozdanie z działalności Towarzystwa w
roku sprawozdawczym, ze wszystkich
dochodów i wydatków, ze stanu zakła-
dów i majątku Towarzystwa, wreszcie
budżet na rok następujący, i wnioski swe
co do kierunku działalności Towarzy-
stwa w roku przyszłym.

§ 27. Rada Towarzystwa przy za-
łatwianiu powierzonych jej spraw i
przy wydatkowaniu funduszy kieruje
się instrukcją, zatwierdzoną przez ogól-
ne zebranie.

§ 28. Posiedzenia rady zwołują się
w dni, oznaczone przez prezesa (nie-
mniej . . . razy na miesiąc), i uważają
się za odbyte w razie obecności naj-
mniej . . . członków, wliczając prze-
wodniczącego.

§ 29. Wszelkie sprawy rada zała-
twia za pomocą zwykłego głosowania
większością głosów; przy równości tych
ostatnich decyduje głos przewodniczą-
cego (protokoły posiedzeń rady prowa-
dzi sekretarz, a w razie jego nieobec-
ności jeden z członków rady, po poro-
zumieniu z prezesem, podpisują je zaś
wszyscy członkowie rady).

§ 30. Prezes rady jest jednocześnie
prezesem Towarzystwa i przestrzega,
aby działalność zarówno rady, jako też
Towarzystwa, skierowaną była do o-
siągnięcia zadań, zakreślonych w usta-
wie niniejszej.

§ 31. Prezes przewodniczy na po-
siedzeniach rady i zebraniach Towarzy-
stwa, rozpatruje wszelkie nadchodzące
papiery, podpisuje wszystkie wysyłane
przez Towarzystwo papiery i przestrze-
ga dokładnego wypełniania ustawy i u-
chwał zgromadzeń ogólnych.

§ 32. Wiceprezes, w razie nieobec-
ności prezesa, pełni wszystkie jego obo-
wiązki (w razie chwilowej nieobecności
oba rada wybiera zamiast nich jednego
ze swych członków).

(W tych ustawach, gdzie nie ma wice-
prezesa): w razie nieobecności prezesa,
miejsce jego zastępuje jeden z członków
rady (według starszeństwa) z (wy-
boru).

§ 33. Sekretarz prowadzi protokoły
obrał rady i posiedzeń Towarzystwa, u-
kłada sprawozdania roczne z działal-
ności tego ostatniego, przygotowuje
wszystkie sprawy do umówienia na po-
siedzeniach rady i zgromadzeniach
członków, zarządza korespondencją i
podpisuje wszystkie papiery, wysyłane
przez Towarzystwo. Sekretarz i kasyer
mogą pobierać wynagrodzenie pieniężne
w wysokości, oznaczonej przez ogólne
zgromadzenie.

U w a g a. Cała korespondencja w
sprawach Towarzystwa, wszelkie piś-

35)

MUSZKIETEROWIE

Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY,
osnuty na tle pierwszej połowy XVIII w.
przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Pani Barbara Rumocka, maco-
cha chorążycy, musiała być bar-
dzo piękną, kiedy dziś jeszcze,
mimo lat czterdziestu z górą,
zwracała na siebie uwagę, a na-
wet podobać się i głowę zawrócić
mogła. Była to atoli piękność
tego rodzaju, która podnieca i
narkotyzuje zmysły, lecz dla du-
szy, dla serca nie dać nie może.
Jej postać o kształtach posago-
wych, wyrzeźbionych z prawdzi-
wą doskonałością, a przytem je-
dwabnych, miękkich, jakby wzy-
wających do pocałunków i uści-
sków namiętnych; twarz pociągła,
doskonale owalna, z wyrazistemi
rysami, oczyma szafirowemi, któ-
re jaśniały jakimś fosforycznym
blaskiem, z noskiem greckim i
ponętnemi dółkami z obydwoch
stron ust, nieco może za wąskich
i zbyt silnie często zaciśniętych;
ruchy wytworne, do potrzeby da-
nej chwili jak nie można lepiej za-
stosowane; głos nawet, posiadają-
cy się do wszelkich modulacji,
od najwyższego do najniższego to-
nu,—wszystko to w całość złączo-
ne, mogło oszołomić, porwać i

przykuć do siebie naturę zmysło-
wą lub łatwowierną. Było w tej
postaci, twarzy, rysach, gestach i
głosie coś wabiącego; ponętnego,
obietującego—było wiele talentu
aktorskiego pierwszego rzędu.

Pani Barbara na zawołanie mia-
ła płacz i śmiech, pustotę i po-
wagę, słowa tryskające uczuciem
i zimne, jak stal; łagodność go-
łębiczy i drapieżność tygrysią. Zmieniała się, jak kameleon pod
wpływem wrażeń, ale maski nigdy
przed ludźmi nie zdejmowała. Do
Sławnik przyjechała jako wdowa
znękana i bolejąca po stracie mę-
ża, skrzywdzona przez ludzi, szu-
kając opieki pod skrzydłami kre-
wnego, o którym wiele jej mó-
wiono.

Chorąży, człowiek prawy, we-
dług swej miary sądzący ludzi,
nie miał pojęcia, do jakiego sto-
pnia obłudą i fałsz ludzki posunąć
się mogą. W każdym chciał widzieć
poczciwość i nieskazitelność, a
co do kobiet, godność ich, cel i
posłannictwo cenił tak wysoko,
że nigdy nie przypuszczał, aby
która z nich ową godność swoją,
owo posłannictwo święte poniżyć
i zniekształcić śmiała. Człowieka
tak patrzącego na świat i ludzi, a
przytem złamanego boleścią po
stracie ukochanej małżonki, którą
słusznie aniołem nazywał, tęsknią-
cego za synem i zupełnie prawie
samotnego — takiego człowieka
aktorka tak wyćwiczona ująć, u-
siłnić, pociągnąć i pokonać mo-

gła bez trudności. Uwierzył w
pokrewieństwo, chociaż o niem ni-
gdy w życiu nie słyszał; w cnoty,
zalety i cierpienia rzekomo znę-
kanej i prześladowanej wdowy;
w jej ufność do niego, w szczerść
jej serca; dał się pociągnąć do oł-
tarza, a potem — opanować i tyra-
nizować. Coś mu wprawdzie sze-
ptało, że źle czyni, coś go po-
wstrzymywało od stanowczego
kroku — lecz nie miał przy sobie
nikogo, kto by go przestrzegł, gło-
sem rozsądku przemówił i zde-
maskował przewrotną Cyrceę. Do-
piero po niewczasie zaczął ją po-
znawać, przekonał się, że wpadł w
matnię, na wydobyć się z któ-
rej zabrakło mu energii. Widział,
jak jest krzywdzony — bo pani
Barbara, raz złamawszy mu wolę,
poniewierala nim i tyranizowała
go do najwyższego stopnia; często
postanawiał zbuntować się, opór
postawić, ale zdradziecka kobieta
wywierała na niego wpływ nad-
zwyczajny. Dosyć było jednego
jej słowa miękkiego, uścisku,
pieszczoły, by buntownika upo-
korzyć, a gdy lzy wylewać za-
częła krokodyle — na kolana pa-
dał i przebaczenia prosił, jak o-
statni z niewolników. Wkrótce
też, jeszcze przed przyjazdem sy-
na z zagranicy, stał się formalnem
zerem; pani Barbara zagarnęła
rządy domem, dobrami i kasą.
Sprowadziła sobie kuzyna (tak go
nazywała) w osobie Czarbana i
oboje używali rozkoszy życia, ko-

sztem szkatuły, spokoju i zdrowia
chorążego, którego na plan ostatni
usunęli.

Lecz zwycięstwo to nie wystar-
czało pani Barbarze, plany jej
były rozleglejsze, dalej i głębiej
sięgały. Była panią bogatą i
wszechwładną, mogła się bawić
ile chciała, ale tylko do śmierci
chorążego; potem cały majątek
przechodził na syna jedynaka, a
jej przypadało tylko dożywocie i
to wcale ograniczone, bo znaczną
część fortuny jej małżonka stano-
wił posag pierwszej jego żony,
więc z tej części nie jej okroić się
nie mogło. W obec takiego stanu
rzeczy trzeba się było zabezpie-
czyć na przyszłość przy pomocy
zapisu, wymuszonego na cho-
rażym. Chodziło zaś pani Bar-
barze nie o cząstkę jakąś, lecz
przynajmniej o cały majątek po
małżonku a jeśli się uda — i po
pasierbie.

Aby ten plan przeprowadzić,
musiała jeśli nie zawojować, to
zjednać dla siebie pana Tadeusza.
Spodziewała się, że tego dokona,
rachowała na swoje siły i... prze-
rachowała się.

Tadeusz, odrazu poznawszy się
na macosze, zajął względem niej
postawę wroga. Nie pomógł przy-
milania się, słówka ponętne, obiet-
nice wabiące; chorąży, obyty w
świecie, wiedział, co to znaczy,
odtrącił wszystko, a kiedy nieca
kobieta posunęła się do tego sto-
pnia, że mu stosunek miłosny ofia-

miennie czynności i buchalterya w granicach państwa Rosyjskiego prowadzą się w języku rosyjskim.

§ 34. Kasyer przyjmuje wszelkie wkłady pieniężne i wypłaca pieniądze, zgodnie z budżetem i uchwałą rady, jako też prowadzi księgę sznurową kasową, księgę inwentarza Towarzystwa (z podpisem prezesa, sekretarza i członków rady, i z przyłożeniem pieczęci Towarzystwa), na zasadzie instrukcji, ułożonej przez radę i zatwierdzonej przez ogólne zebranie Towarzystwa.

§ 35. Inni członkowie rady rozdzielają między siebie, po porozumieniu się wzajemnym, pozostałe obowiązki, jako to, zarząd nad biblioteką, nad różnymi zakładami towarzystwa, jeśli takowe będą utworzone i t. p.

U w a g a. Zarząd nad zakładami towarzystwa może być powierzony członkowi, nienależącemu do rady, a nawet osobom postronnym za odpowiednim wynagrodzeniem.

§ 36. Każdy członek honorowy i rzeczywisty może brać udział w posiedzeniach rady, ale bez prawa głosu.

— DCN —

Słowacy.

II.

Palacki w swoich dziejach narodu czeskiego zalicza najście Madziarów do największych faktów historii powszechnej. Zdaniem czeskiego historyka, gdyby nie Węgrzy, to jak na Zachodzie, pod wpływem Rzymu, wytworzyła się monarchia Franków, na Wschodzie również powstałoby wielkie państwo słowiańskie, tak szczęśliwie tworzące się w końcu IX stulecia. Losy widocznie inaczej chciały.

Przyszli Węgrzy i zniszczyli samosercie tworzącego się organizmu. Słowianie pozostawieni sami sobie, wiedli żywot swarliwy i do dziś dnia ohydne dzwigają pęta.

Historia słowaków jest bardzo ubogą, jeśli nie liczyć kwitającego okresu przed najściem Madziarów. Naród słowacki (czyli jak sam siebie nazywa „słowiański”) zachował w swoich zwyczajach wiele cech pierwotnych, co właśnie czyni go niezbyt czułym na wszelkie wyrafinowane zamachy synów Arpada.

Tysiącletni ucisk madyarski nie pokonał niespożytej siły narodu słowackiego, który, mimo najgorszych warunków, stworzył nawet w tym stuleciu literaturę, posiadającą w swym skarbcu wiele dzieł prawdziwie artystycznych.

rowała—oburzył się i odwrócił od niej z najwyższą pogardą.

Rozpoczęła się tedy pomiędzy nim a macochą wojna zacięta—na śmierć i życie, ale oboje do celu szli innemi drogami. Tadeusz prostej używał: w oczy macosze postępowanie wyrzucał, uwagę ojca zwracał, że własnowolnie krzywdzić się daje, ale to wszystko miało skutek wręcz przeciwny oczekiwaniu. Chorąży przyznawał słusność synowi, przyrzekł mu, że zrzuci jarzmo—lecz na jedno skinienie swej Cyrce, pokorzył i milkł, a do syna żal uczuwał, że niepokój domowy powiększa. Korzystała z tego pani Barbara, niesłychane potwarze miając przed nim na pasierba, przedstawiała go jako ostatniego rozpustnika, który czi i wiary się wyzuł, na śmierć ojca dybie, aby majątek zagarnąć, a jej zazdrości ufności i przywiązania, jakimi się u małżonka cieszy. Chorąży z początku nie wierzył, lecz z biegiem czasu, wciąż słysząc jedno i to samo, wierzyć począł, chociaż nie ze wszystkim.

Gdyby Tadeusz, nie krępując się skrupułami dobrego syna i uczciwego człowieka, wyznał ojcu wszystko i na podstęp użył pod-

Literaturę słowacką uważać należy stanowczo za najmłodszą ze wszystkich literatur słowiańskich. Ojcem jej był ks. *Goły*, który na początku naszego stulecia zaczął tworzyć epiczne poematy w duchu modnego wówczas pseudoklasycyzmu, posilkując się w swych dziełach wyłącznie nitrańskim dyalektem. Dopiero następcy jego dyalekt ten zastąpili dyalektem, używanym w środkowych komitatach, a więc nie posiadającym tyle naleciałości co poprzedni.

Ramy naszego artykułu nie pozwalają szczegółowo wymienić znakomitszych słowackich poetów i pisarzy, dość, że przytoczymy nazwiska mniej więcej znane: *Sładkiewicz*, *Chalupka*, *Sztur*, *Gurban*, *Gođa* i w. in.

A ten wielki poeta, wieszysz słowiański *Jan Kollar* *), który tyle razy zaznaczał: „z wiarą, bracia słowianie, a przyjdzie czas”, że rozrzućni po szerokim świecie, połączymy się wraz”, też był słowakiem, pochodził ze stolicy Turczańskiej na Węgrzech. On to pisał: „gdyby nasze szczyty słowiańskie były jak kruszcze, odlałbym z nich jeden wielki posąg: hełm uczyniłbym z Rosyi; pancerz z Polski, ramionami byłyby Czechy, nogami Serby, bronią inne pomniejsze odłamy... przed takim posągiem, mogłaby klęknąć Europa!..

Rzecz najciekwsza, że idea pan-slawistyczna, nigdzie, w żadnym innym narodzie słowiańskim, nie ma tylu adeptów, co właśnie wśród słowackich mężów. Najidealniejszym wyobraźcielem idei tej jest właśnie nieśmiertelny twórca „*Deery Slavy*.”

Kiedy przed kilkoma laty słowacy zawiązali komitet celem godnego obchodu setnej rocznicy urodzin wielkiego poety, w Turcz. św. Martinie, Węgrzy w ostatniej chwili zabronili uroczystości. Pamiętamy, że w owym czasie wzmiankowany komitet rozesłał po wszystkich ziemiach słowiańskich odezwę, podpisaną, między innymi, i przez uwiecznionego dziś redaktora *Ambro Pietora*, nawołującą wszystkich słowian do składek na „*Kollarowskie stypendium*,” aby dopomódz słowackiej młodzieży wzrastać w duchu jego wielkich idei!

*) Twórca „*Córy Sławy*.”

stępu, wygrana byłaby po jego stronie; ale on, charakter posiadając szczerzy i otwarty, wstręt czuł do dyplomatyzyzowania; nie chcąc zaś ojca, już i tak przygnębionego, martwić więcej, zataił przed nim, że macocha ofiarowała mu kompromis i... łaski swoje wzamian za zgodę i nieszkodzenie jej. A to odkrycie byłoby jaśnowawo w oczach chorążego potęgowało.

Pani Barbara, widząc upór Tadeusza, przekonaawszy się, że jej zamiary przenika, postanowiła użyć istic piekielnego środka, by go z serca ojcowskiego wyrugować. W tym celu, wraz z Czarbanem wymyśliła komedię jedyną w swoim rodzaju. Szepnęła mężowi, że nienawisć Tadeusza do niej z tej płynie przyczyny, ponieważ surowo go skarciła, gdy się powazył o jej względy starać. Chorąży, słysząc to, osłupiał i wierzyć nie chciał.

— On... kazirodźca? Na Boga żywego to fałsz! Tadeusz do tego niezdolny...—rzekł z silnem przekonaniem.

Pani Barbara przyrzekła, że mu słusności oskarżenia dowiedzie i—dowiodła.

— DCN —

Czy dużo groszy posypało się z polskiej ziemi na cel tak wzniosły, nie wiemy, bo o tem jakoś bardzo cicho. (dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

Za propinacye. Radomska komisya propinacyjna ogłosiła, że dnia 12 sierpnia r. b. (n. s.) upływa termin prekluzyjny zgłaszania żądań wynagrodzenia za prawo propinacyi miastom, miasteczkom i osadom przysługujące, nie wyłączając i osad, które przedtem na wsie zamienione były. Po upływie tego terminu żądania tego rodzaju wcale rozpoznawane nie będą. Składanie dokumentów, udowadniających rzeczne prawo jest dozwolone do dnia 12 lutego r. p. Oto wykaz osad i miasteczek, do których zaliczyć trzeba dawne osady, dziś już stanowiące wsie, z wynagrodzenia propinacyjnego jednak korzystać mogące: w pow. radomskim: Białobrzegi, Jastrząb, Jedlińsk, Przytyk, Skaryszew, Wierzbice, Wolanów i Wyśmierzyce; w pow. sandomierskim: Bogorya, Klimontów, Koprzywnica, Osiek, Połaniec i Zawichost; w pow. koneckim: Gowarczów i Radoszyce; w pow. opoczeńskim: Białaczew, Drzewica, Gielniów, Klwów, Odrzywół, Przysucha, Skrzynno i Żarnów; w pow. iłżeckim: Ciepeliów, Grabowiec, Ilża, Kazanów, Lipsko, Sienna, Solec, Tarłów, Wąchock i Wierzbnik; w pow. opatowskim: Ćmielów, Denków, Gliniany, Iwaniska, Kunów, Lasocin, Łagów, Ostrowiec, Ożarów, Raków i Waśniów; w pow. kozienickim: Głowaczów, Gniewoszew, Granica, Janowiec, Magnuszew, Ryczywół, Sieciechów i Zwolen. Podania, wolne od opłaty stemplowej, mogą być składane w biurze rządu gubernialnego w Radomiu.

Z miasta.

Na cele dobroczynne. Wydawnictwo „*Gazety Radomskiej*,” począwszy od 1-go marca roku bieżącego, wypłaca corocznie: od prenumeraty, ogłoszeń, dołączników, słowem od wszelkich dochodów 10%, na cele użyteczności publicznej, a mianowicie: 1) na budowę nowego kościoła rzymskokatolickiego w Radomiu 4%, 2) na szpital św. Kazimierza 3%, 3) na Towarzystwo Dobroczynności 3%.

Ofiary. W redakcyi naszej złożono: p. Józef Piekarski na odnowienie kościoła po-Bernardyńskiego rb. 3, Tenże na dom zarobkowy rb. 1, Tenże dla Budzyńskiej wdowy z dziećmi rb. 1.

Dla biednych. Złożone w redakcyi naszej rb. 7 kop. 50 dla wdowy po nauczycielu, przeznaczamy dla biednych, ponieważ p. M. otrzymała korzystną posadę przy Monopolu.

Dla rodziców. Podania o przyjęcie do gimnazjum męzkiego w Radomiu władza szkolna przyjmować będzie tylko do dnia 22-go sierpnia r. b.

Szkoła Lorentza. W szkole Lorentza, cieszącej się dużem i zasłużonem uznaniem rodziców, wprowadzone będą w r. b. wszelkie ulepszenia, a zakres nauk będzie również rozszerzony. Przełożony p. Lorentz pozyskał znowu kilka wybitnych sił pedagogicznych, przy działalności których szkoła ta rozwinie się jeszcze więcej ku pożytkowi ogółu.

Wielka fabryka. Pan Franciszek Wickenhagen zakłada w mieście naszym wielką fabrykę wyrobów ceramicznych, która wyrabiać będzie: klinker na bruki, posadzki wszelkich kształtów i do wszelkich użytków, ozdoby architektoniczne i t. p. wyroby z gliny palonej. Nowy zakład przemysłowy ma być już czynnym po Nowym roku. Szczęść Boże, szczęść Bożeli!

Pożar. We środę, dnia 27-go b. m., na chwilę przed godziną 12-ą w nocy, wybuchł gwałtowny pożar w dziedzińcu domu p. Rufina Bekermana przy rogu ulic:

Lubelskiej i Wałowej. Palily się składy smołowca, maki, nafty, smarów i cukru. Zagrożony był Wał, kościół po - Bernardyński i dom p. Michalskiego. Poszłaby może cała dzielnica z dymem, gdyby nie dzielny i bohaterski ratunek straży ochotniczej. Pomiędzy żaru piekielnego i gryzącego dymu, straż nie dopuściła ognia na budynki sąsiednie i żywiol niszczący opanowała w ciągu niecałej godziny. Rozumna komenda naczelnika, p. Rudolfa Meyera i energiczne jej wykonanie, oto potęgi, które ocaliły dzielnicę, zamieszkałą przez biednych przeważnie izraelitów. Składy i budynki, wysoko ubezpieczone, spaliły się zupełnie, bo o wyratowaniu ich nie mogło być mowy, chodziło najgłówniej, ażeby ocalić budynki sąsiednie i nie puszczać ognia na drewniane szopy, tuż stojące. Gdyby się to nie udało, przy dość silnym wietrze jaki panował, dziś jeszcze dymilyby zgłiszczą Wał! Dzielnica ta zawdzięczać może ocalenie swoje jedynie bohaterstwu naszych strażaków. Ucieszyło nas bardzo, że współudział w ratowaniu przyjmuje coraz częściej inteligencja. Wiadzieliśmy adwokata przysięgłego, p. Brześcińskiego, dzielnie pracującego na sikawkach i wielu innych pompujących wodę. Niechaj będą zawsze przykładem poświęcenia i pracy dla dobra ogółu. Zaznaczyć należy, że d. 9 września, we środę, r. 1896, o godz. 11 w nocy, spaliły się w tem samym miejscu składy podobnych towarów.

Czas odnowić PRZEDPŁATĘ.

Z okolicy.

Z Iwanisk donoszą nam. Dnia 19-go lipca r. b. o godz. 4-ej po południu, w miasteczku naszym wybuchł, z przyczyny dotąd niewyjaśnionej, gwałtowny pożar, który zniszczył doszczętnie sześć budynków, a w tej liczbie drewniany kościół parafialny i szkołę. Największą stratą dotknięta jest parafia, gdyż budynek kościelny ubezpieczony był w rządowym Towarzystwie tylko na 4,980 rub., zniszczone zaś przybory kościelne wartości około 26,000 rub., nie były nigdzie ubezpieczone.

W Jarentowskiej Woli, w pow. Iłżeckim, d. 22 b. m., spaliło się 23 nieruchomości, ubezpieczonych na rb. 6,420. Straty w ruchomościach spalonych znaczne. Ratunek był mierny, bez porządku, to też następstwa straszne.

Z pod Radomia. Cicha, zdala od gwaru miejskiego leżąca wioska kościelna, Kaszów, w oktawę św. Jana z Dukli była świadkiem niezwyklej, dla siebie niepamiętnej, a może pierwszej, dopiero uroczystości, prymicyi swego wychowanka, ks. Piotra Janaszkiwicza. Mały, drewniany kościółek, schludnie niedawno odnowiony funduszem, jak czytamy na tablicy pod chórem umieszczonej, przez swego proboszcza, ks. Marceliego Grajewskiego, już w wigilię tego dnia czuć się zdawał, że go spotka coś niezwyklego nazajutrz. To też przywdział szatę odświętną, ołtarze w zieleni i kwiaty przystroił.

Nastał ranek. Dał Pan Bóg piękną pogodę, która po dniach słotnych jeszcze więcej dodawała uroku wszystkiemu. Kapłani od wczesnego rana odprawiali kolejno msze święte, a w nich błagali Stwórcę wszechmocnego o błogosławieństwo dla mło-

go kapłana, któremu przybyli usłu-
żyć przy pierwszej ofercie.

Godzina jedenasta, lud coraz licz-
niej się zbiera przy domu rodziców
prymicyanta i każdy oczekuje, kiedy
raz pierwszy ujrzy nowowyświę-
conego kapłana w świętych kościel-
nych szatach, do służby pańskiej go-
wego. Na twarzach wszystkich
radość się maluje, a w oczach rodzi-
cy prymicyanta lzy błyszcza, ale
tak wymowne, że i obcym serce
mocniej zaczyna i każdy, jakby
chcąc mieć świadka, gdzieś w ką-
cie się wkręca, aby zwilżone oczy
nie wysuszyć. I chyba nikt się łzom na-
wzajemnie dziwić nie będzie... bo proszę
powiedzieć, czy widok podobny może
nie wzruszyć? Oto patrz czytelniku
wiesz wyświęcony kapłan za chwilę
stać u ołtarza, aby tam złożyć
przez swe ręce Bogu wszechmocne-
mu pierwszą tajemniczą ofiarę z Cia-
ła i Krwi Chrystusowej. On wie, że
wybrał go Bóg i powołał do grona
swoich, on wie, że obdarował go
wszystkiem co miał najdroż-
szego, naznaczając go charakterem
i znamieniem kapłańskim, ale i to
wie, że zostając kapłanem, nie prze-
stał być synem i to wie, że błogosła-
wienie rodziców Bóg mile zatwier-
dza, więc prosząc o nie, pada na ko-
lana u stóp ojca i matki. Rozrzewnie-
ni rodzice kładą swe dłonie na głowę
ukochanego syna swojego i jak
Abraham Izaaka oddają go już w zu-
pełności Bogu. Rozpoczyna się te-
raz właściwa, ściśle według rytuału
piotrkowskiego, ceremonia.

Ubiera się prymicyant w domu ro-
dzicielskim we wszystkie szaty
mszalne i w otoczeniu asysty: archy-
dyakona, ks. Marceliego Grajewskiego,
dyakona, ks. Pawła Kubińskiego, sub-
dyakona, ks. Gabryela Pfadta, cere-
moniarza, dyakona Jana Buciorskiego,
akolitów: dyakona Jana Wiśniewskie-
go i alumna akademii petersburskiej,
Kazimierza Fulianteo, przestępuje
próg rodziny i przy śpiewie rzewnej,
starodawnej pieśni: „Kto się w opiekę“
procesjonalnie do świątyni Pana Za-
stępów przychodzi. Tu, po zwy-
kłych, wstępnych niedzielnych mo-
dlach, t. j. po pokropieniu i procesy-
j, intonuje wzniosły hymn „Veni Crea-
tor,“ błagając Ducha św. o obecność
przy tej pierwszej i przy wszystkich
następnych ofiarach, jakie ma skła-
dać w swym życiu. Gdy się ma
Msza św. rozpocząć, wstępuje na naj-
wyższy stopień ołtarza miejscowy
proboszcz i w żywych słowach ma-
luje swym parafianom chwilę obecną,
prosząc ich o westchnienie do Pana
za swym rodakiem, kapłanem. Msza
św. odbyła się w zwykłym porządku
z asystą, a podczas niej ukazał się
na ambonie sąsiedni proboszcz z Jan-
kowic, ks. Feliks Horodyski i wygło-
sił przepiękne kazanie, zastosowane
do chwili, przedstawiając mianowicie,
jaką powinna być miłość proroka-
kapłana dla sprawy Chrystusa. Weie-
loną tę ideą kapłańską, przedstawił w
osobie św. Pawła, apostoła narodów,
w jego trudach, poświęceniach i
prześladowaniach.

Msza św. jak już wspominałem,
odbyła się w zwykłym porządku, dla
kościół zaś kaszowskią ta jeszcze
okoliczność była niezwykłą, a pod-
noszącą uroczystość chwili, że dy-
rygent chóru katedralnego, ks. An-
toni Kasprzycki, z zebranych o ile to
możliwym było chórem, wykonał
śpiew mszy Hallera, mszy w czy-
sto kościelnym duchu, dając nam
księżom parafialnym próbkę, jakiego
to właśnie śpiewu wymaga od nas
kościół św. podczas nabożeństwa
liturgicznego.

Po skończonej Mszy św. nastąpiła
towarzysząca zwykle prymicyom ce-
remonia błogosławienia obecnych

ścisaniem głów powszechnie nazy-
wanego, a odbyła się w sposób, ści-
śle przez rytuał piotrkowski wska-
zany. Przystępowali zatem w takim
porządku: archidyakoni, dyakon i
subdyakon kapłani, kler niższy, ro-
dzice prymicyanta, bracia, siostra, a
wreszcie wierni.

Jeżeli dla wszystkich ceremonia
ta ma coś w sobie podniosłego i ta-
jemniczego, to eóż mówić o uczuciach
i wrażeniu, jakiego doznawali w tej
chwili prymicyant, jego rodzice, bra-
cia i siostra? Ten tylko, kto rozumie,
czem jest dziecko dla rodziców, czem
winien być brat dla rodzeństwa, kto
wie jaka spójnia i harmonia panuje w
rodzinie Janaszkiwiczów, ten tylko
zrozumie nieco, co się działo w ich
sercach, kiedy widzieli swego syna i
brata u szczytu swych marzeń, kiedy
ujrzeli go już kapłanem Najwyższego
i uczuli jego ręce kapłańskie na
swoich głowach, zlewające błogosła-
wienie niebieskie.

Na tem zakończyła się uroczystość
kościelna. Każdy zmęczony i ufaty-
gowany czuł potrzebę wytchnienia,
a następnie i posiłku, który niebawem
nastąpił.

Zrozumielśmy pod dachem ro-
dziców prymicyanta nasze staropols-
kie przysłowie: „czem chata bogata
tem rada.“ Z całą szczerością i go-
ścińnością byli podejmowani wszy-
scy obecni, poczem każdy zadowolony
dziękował za wszystko hojnym go-
spodarzom i z myślą, że chwila dzi-
siejsza na długo w pamięci mu zo-
stanie, opuszczał Kaszów. Pilno mi
zakończyć, ale jeden jeszcze szczegół
wszystkich nas uderzył, o nim więc
zamilczę, byłoby to uchybić całosci.

Podczas obiadu miejscowy pro-
boszcz, ks. Marceli Grajewski, wido-
cznie dobrze świadomy stosunku ro-
dziny Janaszkiwiczów, prosi o głos
i w te do nas przemawia słowa:
„Szczepni goście! w tej chwili, dla
„nas wielce radosnej, kiedy składamy
„życzenia prymicyantowi i winszu-
„jemy jego rodzinie, nie mogę nie
„zwrócić uwagi naszej na jedną oko-
„liczność, bo prawda i sprawiedliwość
„zawsze, na wierzch wyjść powinny i
„uznanie uzyskać. Jakkolwiek zacni
„i poczciwi rodzice neoprezbitera z
„całą gotowością poświęcili go Bogu
„i wszystkiego radzi byli dołożyć,
„aby w wychowaniu i w wykształ-
„ceniu pomógł swemu synowi, stan-
„ich jednak majątkowy nie pozwalał
„im na to w zupełności. Lecz Bóg
„im dopomógł. Najstarsza ich cór-
„ka, skończywszy gimnazjum radom-
„skie, oddała się zawodowi wielce
„trudnemu, zawodowi nauczycielskie-
„mu. Od lat najmłodszych tak cięż-
„ko pracując, z zaparciem się pra-
„wdziwem i zapomnieniem nie raz o
„istotnych swoich potrzebach, była
„pomocą dla rodziców w kształceniu
„swego brata, a dzisiejszego naszego
„prymicyanta, ks. Piotra...“

Ten szeregów za konieczne uważa-
łem przytoczyć, bo w dobie dzisiej-
szej zmateryalizowania i sobkowstwa
ogólnego, będzie dla nas pociechą i za-
razem dowodem, że na łonie rodzin
chrześcijańskich są jeszcze dusze,
które umia Bogu służyć. Jeżeli bowiem
powiada zasada: dwa razy daje, kto
prędko daje, to eóż powiedzieć o ko-
biecie, która zapominając o swoim
dziś, a i na jutro wiele nie dbając,
wszystko oddaje rodzinie. Rzadki
to przykład, a godny naszej uwagi i
naśladowania.

Ks. X.

Ze świata.

Ze Lwowa. Prezes Towarzystwa dzien-
nikarzy polskich we Lwowie otrzymał
od burmistrza m. Pragi, d-ra J. Podlipne-
go, następujące pismo: „Na moję uchwa-
ły rady król. stoł. m. Pragi mam za-
szczyt złożyć panu i pp. kolegom pań-
skim serdeczne podziękowanie za wieniec

srebrny, któryś pan złożył imieniem To-
warzystwa dziennikarzy polskich na ka-
mieniu węglowym pomnika Pałackiego
w Pradze. Na trwałą pamiątkę owych
uroczystości, oraz na pamiątkę sympatyj,
których tyle dowodów miał naród czeski
i nasza złota matka Praga ze strony
wszystkich narodów słowiańskich, a prze-
dewszystkiem ze strony reprezentantów
kochanego, braterskiego narodu polskie-
go, wieniec, przez pana darowany, został
dołączony do zbiorów miejskiego muze-
um król. stoł. m. Pragi.

Dr. J. Podlipny.“

Stanisław OGÓRKOWSKI DENTYSTA.

Po powrocie z zagranicy, gdzie
zawiedzał pierwszorzędnymi zakładami
lecniczo dentystycznymi, zamieszkał
w Radomiu, ulica Lubelska,
róg Warszawskiej, w domu W-go
Pohla na I-em piętrze. 249-17

Wiadomości Polityczne Zagraniczne.

Waszyngton. Warunki pokoju,
stawiane przez Amerykę, są obe-
nie następujące: Hiszpanie o-
puszczają Kuby, która obierze sobie
sama formę rządu pod patrona-
tem Stanów Zjednoczonych Ame-
ryki północnej; Hiszpania ustąpi
Ameryce Portorico na zupełną
własność; kwestya filipińska ure-
gulowana będzie na osobno w tym
celu zwołanej konferencji między-
narodowej.

Hawana. Wybitni mieszkańcy
Kuby oświadczyli, iż wolą przy-
łączenie do Ameryki, niż niepo-
dległość, która oddałaby ich pod
despotyczne rządy przywódców
powstania.

Madryt. Z powodu wiadomości
o wyładowaniu wojska amery-
kańskiego na Portorico, prezes
ministrów, Sagasta, oświadczył,
iż amerykańskie przybili do lądu w
punkcie, nieobsadzonym przez
straże hiszpańskie. Rząd nie u-
dziela prasie informacji, nadcho-
dzących z Portorico.

London. Według informacji,
nadszedłszy tu z Waszyngtonu,
bombardowanie San Juana de
Portorico rozpocznie się jeszcze w
tygodniu bieżącym. Obłężenie
powinno trwać krótko, ponieważ
wojsko amerykańskie nie znajdzie
tyle przeszkód w klimacie, co pod
Santego.

Ateny. Z Konstantynopola do-
noszą, iż Anglia, Rosya, Francya
i Włochy w dalszym ciągu zabie-
gów o uregulowanie spraw kre-
teńskich postanowiły podnieść cla
kreteńskie o 5%. Dodatek ten
ma ułatwić pożyczkę europejską
w wysokości 200,000 funtów tu-
reckich. Admirałowie przypusz-
czają, że ani Niemcy, ani Austria
protestować nie będą przeciwko
tej operacji finansowej.

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 29-go lipca
1898 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00
do 4.00 pszenica rs. 6.50.—0.00, jęcz-
mień 0.00—0.00, jęczmień dwurzędowy
rs. 0.00—4.20, owies rs. 0.00—3.50
groch rs. 0.00—7.50, tatarka rs. 0.00.—
0.00, kartofle 1.20, siemię lniane 0.00
rzepak zimowy 8.00, rzepak let. 0.00
konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka
0.00 korzec, łubin żółty 2.80, niebieski
2.25, konieczyna czerwona 00.00; siano
c. rs. 0.90 słoma c. 70 k.

W WARSZAWIE dnia 28-go lipca
1898 roku, według „Gazety Handlowej“,
płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs.
0.00, pszaj i dobrej 0.00, białej 0.00, wy-
borowej 0.00; korzec żyta wadliwego
0.00 średniego 4.65 wyborowego 4.80,
korzec jęczmienia rs. 0.00; korzec owsa
rs. 0.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia
28-go lipca.

Marki niemieckie . . . rs. 46.27 1/2 za 10
Guldeny austrackie . . . 60.00 „ „
Franki . . . 00.00 „ „
Funt sterlingi 1 £ . . . 0.00 „ „
KRAKÓW dnia 28-go lipca.
Ruble 127.50 płacono.
BERLIN dnia 28-go lipca.
Ruble na dostawę 216.00.

OGŁOSZENIA.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna O. R. Hempa
w Radomiu.

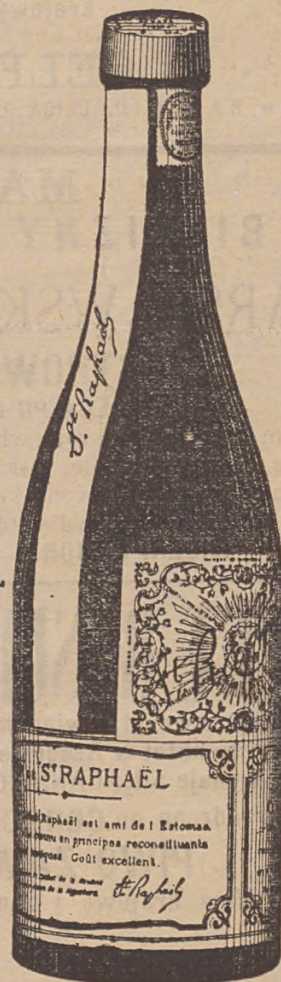
Fabryka, ulica Stare-Miasto, w domu
własnym, sklep główny przy tejże ulicy
przy moście. Filja, ulica Lubelska, w
domu W-go Mierzyńskiego. Proszę Sz.
Publiczność o wykup towarów z roku
1897-go dla braku pomieszczenia. Przy-
muje obstalunki do farbowania, prania,
czyszczenia garderoby damskiej i męskiej,
bez prucia takowej, jako też dywany i
firanki. Zamówienia wykonuję w krótkim
czasie po cenie 20% niżej.

z Uszanowaniem

211-12 O. R. Hempel.

Do dworu Staresiedlice pod Ilżą po-
trzebna z dniem 1-m października r. b.
gospodyni, obznajmiona dobrze z gospo-
darstwem wiejskim. Tamże do sprze-
dania jest siedmiesiętny pięć owiec róż-
nego wieku i trzy tryki zdadne do uży-
cia, pochodzące ze Stodół w Sandomier-
skiem. 250-3

Vin de St. Raphael



OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM!!

Przepyszne w smaku.

Konserwuje się wedle me-
tody Pasteura.

Każda butelka zaopatrzona
jest marką fabryczną i
marką stowarzyszenia fa-
brykantów dla ścigania fał-
szu, pieczęcią Komory Cel-
nej i broszurą D-ra De-Barre
o Vin de St. Raphael, jako o
o wzmacniającym, posilnym
i uzdrawiającym środku.

Dostać można w Aptekach,
składach Aptecznych i han-
dlach win. 110-52

Compagne du Vin de St. Raphael,
Valence, Drome, France.

Do sprzedania po ś. p. Antonim Ja-
worskim, stolarzu w Radomiu, piękne
szafy orzechowe, wszelkie naczynia i
warzaty stolarzkie w dobrym stanie,
oraz materiały drzewny i trenny. Róg
Lubelskiej i Zgodnej, dom SS. Cho-
dnikiewiczów w Radomiu. 241-4

TANIOM! z gwarancją za gatunki.
BIELIŻNA—GALANTERYA
M. POZNAŃSKI
Radom ul. Lubelska,
dom Mierzyńskiego.

Uczeń do apteki gubernialnej, obznajomiony, potrzebny. Rekomendacye konieczne. Spacerowa, dom Wizenberga. Sakowicz. 239-3

FABRYKA
Wyrobow blacharskich i metalowych
T. Sobeckiego
ul. Długa № 116
Poleca: Roboty dachowe, budowlane, roboty techniczne. Latarnie i sygnaly dla dróg zelaznych oraz wszelkie roboty galenteryjne 266-52

Osoba mloda, znajaca sie na gospodarstwie domowym kobiecem i posiadajaca krawieczyzna, poszukuje miejsca na wsi. Wiadomosc w redakcyi codziennie miedzy godzina 2-3 po poludniu. 234-6

W szkole 4-o klasowej filologicznej (progimnazjum) w Kielcach zapis uczniow rozpocznie sie 15-go sierpnia r. b. n. stylu. Na pensyonacie przestrzegane sa sciscie: konwersacya w jezykach nowozytnych, warunki higieniczne, cwiczenia gimnastyczne, lekcy muzyki i tańców.

Przełożony szkoły
A. Ubysz.
247-3

Potrzebna osoba do gospodarstwa domowego na wieś, umiejąca: gotować, prać i prasować. Wiadomość w Redakcyi. 251-3

Francuzka przez czas wakacyi poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcyi. 248-6

HOTEL METROPOL
Warszawa
Marszałkowska Nr. 114
(róg Złotej)
właściciel **A. Gaczyński.**
210-6

CHRZEŚCIAŃSKI
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, SKŁAD
SUKNA, KORTÓW i FUTER
krajowych i zagranicznych
p. f.
L. CELEWICZ i SYN
w RADOMIU, ULICA LUBELSKA № 148, naprzeciw Apteki, w Kielcach, ul. Pocztowa róg Dużej. 278-25

MAGAZYN BIELIZNY i GALANTERYI
pod firmą
WARSZAWSKA KONKURENCYA
J. OSTROWSKIEJ w RADOMIU
POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH:
Bieliznę najlepszego kroju, własnego wyrobu, krawaty, rękawiczki, kapelusze, szelki, parasole, laski, spinki, portmonetki, portfele, portpiernosnice, woreczki, wody kolońskie, wody kwiatowe, perfumy krajowe i zagraniczne, mydła toaletowe, pudry, kosmetyki i t. d. i t. d.
WIELKI WYBOR!!! CENY NAJNIŻSZE!!! 228-20

BUFET RESURSY RADOMSKIEJ.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność m. Radomia i okolicy, że bufet w Resursie radomskiej pod moim kierunkiem osobistym, wydaje **ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE**, wybornie i smacznie przyrządzone, po cenach bardzo umiarkowanych.

PIWO ZAWSZE NAJLEPSZE.

Wina krajowe i zagraniczne, likiery **T A N I O!**

Z uszanowaniem

WŁADYSŁAW KOSTEWICZ,

231-16

właściciel bufetu w Resursie.

WAŻNE!!!
dla Pp. Przemysłowców i Fabrykantów

DRUKARNIA JÓZEFA GRODZICKIEGO

ma zaszczyt polecić WP. Przemysłowcom i Fabrykantom
KSIĄŻECZKI OBRACHUNKOWE

dla robotników, podług najświeższej formy, zatwierdzonej przez Inspekcję Fabryczną na gubernię Radomską, oraz wszelkie książki do prowadzenia kontroli z pracującymi.

Z uszanowaniem

Józef Grodzicki,

Radom, ul. Lubelska Nr. 136.

183-3

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski.

Доволено Ценаурою, г. Радомъ, 17-го Юля 1898 г.

W własnym trytonal Józefa Grodzickiego w Radomiu.

„ZNAKOMITY POMYSŁ.”

Do nowo budujących się domów, do klatek schodowych okna żelazne z lufkami, Kłozety drewniane do proszku otwockiego, praktyczne od rs. 10. Podstawy do parasoli, Wózki fotelowe dla chorych, Welocypedy dzieciinne, Sztachety i Ogrodzenia z żelaza kutego i drutu, Łózka w wielkim wyborze, Materace druciane.

Radom, ul. Lubelska, dom p. Nowakowskiego.

Z uszanowaniem

A. MAŁECKI

146-12

A. TAHN & Co.
WŁAŚCICIELE
FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ i ASFALTU
pod firmą „F. PIETSCHMANN“
WARSZAWA. Kantor przy fabryce
Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,
polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty tekturowo-dekarskie i asfaltowe.
Informują odwrotną pocztą i franco. 2683-12

RADA OPIEKUŃCZA

zatwierdzona przez J. E. Pana Ministra Finansów

PABIANICKIEJ 7-io KLASOWEJ

Szkoły Handlowej

podaje do wiadomości ogółu, że otwarcie wymienionej szkoły nastąpi z początkiem roku szkolnego 1898/99, i że w pierwszym roku jej istnienia otwartymi zostaną, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów:

2 klasy przygotowawcze (I niższa dla chłopców od lat 8-u i II wyższa) KLASY I i II.

Rodziców i opiekunów, życzących sobie powierzyć swoich synów lub wychowanców Pabianickiej Szkole Handlowej, uprasza się o nadesłanie piśmiennych o tem deklaracyi, pod adresem Dyrektora 7-io klasowej Szkoły Handlowej w Pabianicach. Odpowiednio przygotowane formularze deklaracyi Rada na żądanie interesowanym natychmiast prześle.

Pabianicka Szkoła Handlowa, będąc kierowaną przez pierwszorzędnych pedagogów, oraz otoczona pod każdym względem troskliwością Rady Opiekuńczej, korzysta z wszelkich prerogatyw szkół realnych rządowych i daje po jej ukończeniu prawo do wstępu do wyższych zakładów naukowych.

Termin rozpoczęcia wstępnych egzaminów i lekcyi ogłoszonym zostanie osobno.

243-4

Rada Opiekuńcza.

MAGAZYN St. Rakowskiego
ul. Lubelska obok składu p. Arnekera
POLECA:
Meble gięte fabryki Wojciechów. Pokrycia na meble. Japońszczyznę. Firanki. Lustra. Dywany. Chodniki. Ceraty. **LINOLEUM.**
Instrumenty mnzyczne i t. p. Ceny NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE 236-10

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 26707-3

№ fr.	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru		Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyła- jący	Od- biorca	Rodzaj to- waru	Il. szt.	Waga P. F.	
1898 rok										
10064	20/5	22/5	Suchedn.	O s t r o w i e c	Grajear	Okaz. fr.	mydło	1	3 —	
66364	25/5	31/5	Łódź		Sztal	"	cykorya	—	9 —	
23308	30/4	16/5	Petersb.		Saat.-Man.	"	tytoń	—	13 —	
7898	30/4	4/5	Warszawa		Goldberg	"	wyr. żel.	—	5 5	
9158	21/5	25/5	"		Buryuin	"	odpadki	2	11 20	
36766	9/5	14/5	" N.		Prywes	Zawadzki	żelazo	4	6 17	
38508	16/5	23/5	"		Stankiew.	Okaz. fr.	meble	1	3 15	
106	10/4	11/4	Łódź		Kwit	bagażowy	bagaż	1	— 7	
7429	7/9 98	8/9 98	Łódź		Radom	Dreger	Okaz. fr.	tow. weł.	1	3 —
161	13/5	25/5	Wapniar.		Opocz.	Majnfeld	"	kaolin	1	3 —
39910	22/6	26/5	Warszawa		Gurazteju	"	ecet	15	3 30	

Redaktor dr. Włodzimierz Talko.